GLOBALNIE · ANALIZA

UPADEK GÓRSKIEGO KARABACHU, CZYLI NIEUCHRONNY ZMIERZCH PORADZIECKOŚCI

Michał Sadłowski · 4 października 2023

Upadek ormiańskiego Górskiego Karabachu kończy nie tylko pewną epokę stosunków ormiańsko-azerbejdżańskich, ale i zmienia układ sił panujący w regionie Kaukazu Południowego. Oznacza to, że w latach 2020–2023 Azerbejdżan doprowadził do likwidacji ormiańskiej nieuznawanej na arenie międzynarodowej, tzw. Republiki Górskiego Karabachu, oraz osiągnął wyraźną przewagę militarną, polityczną oraz gospodarczą nad Armenią. W związku z tymi procesami stał się on w wielu sferach najsilniejszym państwem spośród byłych radzieckich republik związkowych na Kaukazie Południowym. Niestety, wszystko to nie oznacza, że region czeka spokój, bezpieczeństwo i perspektywy rozwojowe. Za naruszoną równowagą relacji między Erywaniem i Baku kryje się bowiem kwestia powstawania nowego układu sił.

Konieczność równowagi i dylematy Moskwy

Przyczyny tzw. Drugiej Wojny Karabaskiej z 2020 r. wiązały się z impasem procesu pokojowego pomiędzy Armenią a Azerbejdżanem. W związku z tym Baku, korzystając ze wzrostu gospodarczego, opartego na sprzedaży surowców, a także sprzyjającej koniunktury międzynarodowej (wybory w USA oraz pandemia COVID-19), zdecydowało się dokonać inwazji na sporne terytorium. Nie bez znaczenia był fakt, że Rosja, jak to już widzimy z perspektywy lat 2022-2023, przygotowywała się do finalnej rozgrywki z Ukrainą, i nie była w stanie (lub nie chciała) zatrzymywać realizacji planów Ilhama Alijewa. Zwłaszcza, że w Erywaniu władzę wiosną-latem 2018 r. w sposób rewolucyjny zdobył Nikol Paszinian, którego modernizacyjny kurs, w wielu sferach wprost prozachodni (choć nie zawsze konsekwentny), wywołuje wśród rosyjskich elit wiele wątpliwości lub nawet wrogość i niechęć.

Władimir Putin wolał więc mieć nasyconego prezydenta Azerbejdżanu oraz zachować dobre relacje z Turcją, co też okazało się słuszne, gdyż te dwa państwa pomogły mu obejść część sankcji zachodnich po lutym 2022 r. Z tego powodu zajęcie części Górskiego Karabachu przez Azerbejdżan w listopadzie 2020 r. było wówczas dla Moskwy korzystne. Oczywiście, na Kremlu zdawano sobie sprawę, że w dłuższej perspektywie celem Ankary i Baku jest wyrzucenie Rosjan z Kaukazu Południowego, ale w tamtym czasie ich uwaga była skupiona gdzie indziej, jako że Rosjanie zakładali szybkie i efektowne zwycięstwo nad Ukrainą.

Wtedy ani Alijew, ani Erdogan nie mogliby naciskać skutecznie na Moskwę, gdyż mogłoby się to spotkać ze zdecydowaną reakcją Rosjan. Niewykluczone, że wówczas taka odpowiedź byłaby wykonana rękami ormiańskimi. To z kolei mogłoby na długie lata wykreować nowy, ale wciąż kontrolowany przez Kreml,

układ sił między Erywaniem a Baku. Nie bez przyczyny w niektórych prokremlowskich kręgach eksperckich zaczęto dyskutować o koncepcji tzw. drugiego frontu, co w założeniu miało (ma) oznaczać, że po „uporządkowaniu spraw na Ukrainie", Kreml zacznie przetasowania na Kaukazie Południowym.

Sytuacja geostrategiczna Rosji skomplikowała się jednak po klęskach wojennych w 2022 r. Trudno bowiem prowadzić wojnę z Ukrainą, zmagać się z sankcjami Zachodu, a do tego umiejętnie i efektywnie rozgrywać sytuację bezpieczeństwa na Kaukazie Południowym. Na dodatek władze w Erywaniu zaczęły postrzegać współpracę z USA oraz Unią Europejską jako szansę na znalezienie nowego formatu pokojowego z Azerbejdżanem. Kreml stanął więc przed kolejnym dylematem.

> Chcąc utrzymać dobre relacje z Baku i Ankarą Putin nie mógł sprzeciwić się dalszym naciskom Alijewa oraz Erdogana na likwidację ormiańskich struktur wojskowo-politycznych w Karabachu. Atak Sił Zbrojnych Azerbejdżanu na karabaskich Ormian w dniach 19-20 września br. jest właśnie skutkiem tej polityki.

W efekcie resztki tzw. Republiki Górskiego Karabachu z jej władzami, organami i siłami zbrojnymi zostają zlikwidowane, a w Stepanakercie, przez Azerów nazywanym Hankendi, za chwilę mogą pojawić się SZ Azerbejdżanu. Moskwa traci więc swoją misję pokojową (*de facto* bazę wojskową) założoną na terenie Górskiego Karabachu w listopadzie 2020 r. i której celem było rozgrywanie przeciwko sobie Erywania i Baku. Ten koncept się załamał. Moskwa liczy teraz, że napływ uchodźców (których może być około 120 tys. na liczącą około 3 mln mieszkańców Armenię) z Karabachu do Armenii obali rząd Nikoli Paszinian.

Dla Rosji korzystna byłaby bowiem sytuacja, w której rząd Paszinian ustąpiłby, a na jego miejsce pojawiłaby się siła polityczna, skłonna do prowadzenia „realistycznej" i „konstruktywnej" polityki zagranicznej, czyli zrezygnowania z intensywnych relacji z Zachodem na rzecz podporządkowania Moskwie.

> Tym samym władzę w Erywaniu przejęłaby siła, która uważałaby, że dla sił rosyjskich jako gwaranta egzystencji Ormian w regionie nie ma alternatywy.

Zresztą od początków swoich rządów Paszinian znajduje się pod silną presją Moskwy, która przekonuje go, że bez Rosjan Armenia może fizycznie nie przetrwać w tak trudnym otoczeniu. Być może, jeśli Putin utrzyma się u władzy, a konflikt na Ukrainie zakończy się dla Moskwy klęską lub niewyraźnym zamrożeniem, to Rosjanie będą próbowali wdrożyć zasygnalizowaną powyżej koncepcję drugiego frontu na Kaukazie Południowym i wywołać jakąś „małą zwycięską wojnę", która pozwoliłaby podporządkować Armenię i tym samym zamanifestować nowy sukces Imperium.

Trzeba bowiem pamiętać, że w Moskwie traktują Kaukaz Południowy jako poduszkę bezpieczeństwa w stosunku do Kaukazu Północnego. Zgodnie z taką percepcją Rosja musi całkowicie kontrolować procesy bezpieczeństwa oraz polityczne w tym regionie lub mieć wystarczająco silny pakiet akcji geopolitycznych, które pozwolą jej mieć wpływ, uniemożliwiający innym mocarstwom dominację w Tbilisi, Erywaniu i

Baku. Kaukaz Południowy to też styk różnych kontynentów, cywilizacji, szlaków handlowych, a także energetycznych. W tym znaczeniu Moskwa, próbująca budować strukturalną niezależność od Zachodu, nie może wyłączyć się z gry na terytoriach, przez które przebiegają szlaki pozwalające budować relacje z niezachodnimi regionalnymi oraz światowymi mocarstwami. Szczególnie ma to znaczenie przy obchodzeniu sankcji.

W tej skomplikowanej konstelacji zastanawiająca jest pozycja Iranu. Z jednej bowiem strony nie chciałby on uczynienia z Armenii zachodniego bastionu, będącego małym, ale wiernym przyczółkiem dla USA, Francji czy UE. Z drugiej, zbytnie osłabienie Rosji na rzecz świata tureckiego, czyli Turcji i Azerbejdżanu (ten ostatni aktywnie współpracuje z Izraelem) nie jest na rękę Teheranowi, ponieważ z jego perspektywy Moskwa jest aktorem w pewien sposób stabilizującym regionalny układ sił i trzymającym świat turecki w szachu.

OGLĄDAJ TAKŻE: Czy grozi nam III wojna o Górski Karabach? – Kacper Ochman (Kierunek Kaukaz) – GlobalNews

Co dalej z Armenią?

Z jednej strony słychać głosy, że Ormianie stali się stroną przegraną w wojnie z Azerbejdżanem nie tylko z powodu zmieniającego się układu sił w regionie oraz nowych potrzeb i statusu mocarstw, ale i własnego „geopolitycznego maksymalizmu". Taka „karabachizacja" polityki wewnętrznej i zagranicznej Armenii, czyli podporządkowanie wszystkich sił konieczności utrzymania Górskiego Karabachu jako potencjalnego podmiotu stosunków międzynarodowych, doprowadziło do systemowego uzależnienia od Rosji. A z kolei to zawiśnięcie na Moskwie być może miało decydujący wpływ na utrwalenie w samej Armenii oraz tzw. Republice Górskiego Karabachu wielu destrukcyjnych tendencji w życiu społecznym i publicznym. Mowa m.in. o „słynnej" korupcji, w której lubować miał się tzw. klan karabaski. Wszystko to miała, przynajmniej w założeniu, odkręcić „aksamitna rewolucja" z 2018 r., będąca pewnym fenomenem. Rewolucyjne, oddolne i bezkrwawe przejęcie władzy, które wywołało ogromne, być może zbyt wygórowane nadzieje na błyskawiczną sanację państwa, miało być nowym otwarciem. Jednak rządy Pasziniana natrafiły na czasy Donalda Trumpa i nieporadność amerykańskiej dyplomacji na Kaukazie Południowym, COVID-19, efektywny i wzmocniony Azerbejdżan oraz szykującą się do wielkiej wojny z Ukrainą Rosję. Niemniej, nawet klęska w wojnie w 2020 r. nie zatopiła obozu Pasziniana, gdyż negatywny stosunek w społeczeństwie do dawnej władzy był zbyt silny, żeby zupełnie odrzucić kurs aksamitnej rewolucji. Teraz Armenia jednak przejdzie większy stres-test. W ramach niego ludność będzie domagać się od władz nowej oferty ideologicznej, ustrojowej (Paszinian nadal nie dokonał zapowiadanych zmian konstytucyjnych), socjalnej, gospodarczo-modernizacyjnej, a przede wszystkim nowej wizji polityki zagranicznej oraz bezpieczeństwa. To ostanie będzie jednak bardzo trudne, zwłaszcza, że konflikt karabaski nie wyczerpuje konfliktu Armenii i Azerbejdżanu. Wiąże się z tym jeszcze sprawa Sjuniku, delimitacja oraz demarkacja granic, a także kwestia potencjalnego traktatu pokojowego.

W tym kontekście trudno prognozować prawdopodobieństwo konkretnych scenariuszy, choć istnieje wiele przesłanek wskazujących na możliwość ratunku dla Armenii. Szczególnie, jeśli USA i UE będą prowadziły jednoznaczną, odpowiedzialną i przede wszystkim uczciwą politykę wobec tego państwa, a Erywań zrezygnuje z „geopolitycznego maksymalizmu" oraz strukturalnych związków z Moskwą.

> W tym znaczeniu kazus Armenii to również kolejny test wiarygodności dla Zachodu, a zwłaszcza materiał do odpowiedzi na pytanie: jak daleko, w sensie geograficznym, sięgają jego realne ambicje? Niemniej, fundamentalne decyzje w stosunku do tych procesów mogą podjąć tylko sami Ormianie. Nie można przecież pomagać komuś wbrew jego woli.

CZYTAJ TAKŻE: Quo Vadis Armenio

Upadek Górskiego Karabachu, czyli zmierzch poradzieckości

Upadek Górskiego Karabachu to również przejaw szerszego zjawiska: bezpowrotnego zmierzchu poradzieckości na nierosyjskim terytorium byłego Imperium Rosyjskiego oraz ZSRR. Pod terminem „poradzieckość" kryją się nie tylko określone wzorce zachowań, mentalność, czy elementy kultury masowej, ale też tymczasowe instytucje polityczno-ustrojowe oraz sami politycy, którzy wywodzą się z wzorców i tradycji ZSRR. Charakterystyczne w tym znaczeniu są zwłaszcza prowizoryczne instytucje w postaci państw nieuznawanych, które są następstwem upadku czerwonego Imperium. Cechują się one pewną polityczną i prawną niejednoznacznością oraz nieokreślonością, co w warunkach przesileń na arenie międzynarodowej może oznaczać ich transformację lub likwidację. Teraz upadkowi uległ Górski Karabach, będący w swoich źródłach jeszcze tworem wczesnej polityki bolszewickiej. Jednocześnie sama Armenia oraz Azerbejdżan z każdym rokiem stają się coraz mniej poradzieckie, co oznacza postęp ich własnego organicznego rozwoju politycznego, społecznego i ogólnie państwowego.

Zmierzch poradzieckości może także oznaczać, że znikać lub ulegać fundamentalnym zmianom zaczną także inne państwa uformowane na gruzach ZSRR, takie jak np. Białoruś, którą rządy Łukaszenki prowadzą w trudną do przewidzenia przyszłość. Wreszcie przykładem erozji poradzieckości jest Ukraina, której nie udało utrzymać się niejednoznacznego statusu między Zachodem a Rosją. Niewątpliwie zmiany czekają również państwa z Azji Centralnej. W tym miejscu trzeba jednak dodać, że wir tych rozmaitych procesów na obszarze poradzieckim włączyli się też nowi gracze, których trudno kwalifikować w kategoriach Zachodu czy sił prorosyjskich. Mowa m.in. o Turcji, Iranie, Indiach, Pakistanie czy Chinach, które również oddziaływają na rozwój sytuacji na Kaukazie Południowym.

> To powoduje, że nie da się już, jak za czasów Zimnej Wojny, ustanowić porządku na danym miejscu kuli ziemskiej za pomocą telefonu na linii Waszyngton-Moskwa. Te procesy fragmentaryzacji porządku międzynarodowego doskonale widać na przykładzie rywalizacji o Górski Karabach.

Nie można też zapominać, że konflikt armeńsko-azerbejdżański był jednym z katalizatorów upadku ZSRR. Z kolei aktualne procesy, jak to już zostało opisane powyżej, są też wyrazem zmiany stosunku sił, będącym m.in. wynikiem przemian w Rosji (zwłaszcza po 24 lutego 2022 r.) Trzeba więc przyglądać się temu, czy ewentualne błędy lub słabości Moskwy w jej dyplomacji oraz polityce na Kaukazie Południowym nie naruszą większego rosyjskiego projektu ustrojowego, czyli spójności konstrukcji imperialnej tego państwa, gdyż mogłoby to być kolejnym kamykiem dołożonym do upadku Putina lub w ogóle putinizmu w Federacji Rosyjskiej. Dla imperium nie ma bowiem nic gorszego niż utrata sprawczości w wytyczonych

przez siebie strefach wpływów.

Prawna niejednoznaczność

Sprawa statusu Górskiego Karabachu również była i jest niejednoznaczna – to jeden z trudniejszych przypadków w sferze prawa międzynarodowego. Z jednej strony Azerbejdżan mógł skutecznie powoływać się (co też robi) na prawo do zachowania i poszanowania własnej integralności terytorialnej, gdyż region ten stanowił integralną część Azerbejdżańskiej SRR. Żyli tam również Azerbejdżanie, a Ormianie w wyniku wygrania tzw. Pierwszej Wojny Karabaskiej zajęli nie tylko Obwód Autonomiczny, ale i siedem sąsiednich rejonów, ogłaszając powstanie nowego państwa. Wszystko to trudno uznać za zgodne z prawem międzynarodowym, nie mówiąc już o tragedii tysięcy azerbejdżańskich uchodźców. Z drugiej strony, zgodnie z zasadą prawa do samostanowienia i egzystencji, ludność ormiańska miała i ma pełne prawo do zamieszkiwania tego terytorium oraz poszanowania ich praw narodowościowych oraz kulturalnych. Pytanie tylko, czy zagwarantowanie takich praw byłoby możliwe w autorytarnym Azerbejdżanie, który – w przeciwieństwie do Armenii czy nawet separatystycznej Republiki Górskiego Karabachu – opiera się na rządach jednostki. Na to wszystko nakładają się wzajemne uprzedzenia, które eksplodowały na przełomie lat 80. i 90. XX w. i które przez ponad 30 lat były paliwem dla narodowych polityk Armenii i Azerbejdżanu (m.in. mobilizacja obu społeczeństw wokół doznanych krzywd oraz chęci zemsty, często kreowanej odgórnie).

CZYTAJ TAKŻE: Co ma wspólnego Sjunik z konfliktem izraelsko-irańskim?

Kaukaz Południowy a Polska

Być może piszę o rzeczach oczywistych, niemniej uważam, że ich waga tego wymaga. Jako naród doświadczony podobnymi dziejami polityczno-wojennymi, którego część odwołuje się do chrześcijaństwa jako podstawy egzystencji duchowej, etycznej oraz intelektualnej, a z kolei którego inna część jest gotowa nawet występować przeciwko działaniom państwa polskiego w imię walki z krzywdą jednostki, abstrahując od tego, na ile i kto czyni komu krzywdę (czego przykładem jest promocja filmu „Zielona granica"), powinniśmy jako Polacy być gotowi okazać pomoc ludności Górskiego Karabachu.

Taka pomoc powinna być okazana na miejscu, w Armenii, co byłoby zgodne z założeniami naszej polityki. Z napływających do nas informacji wynika, że Ormianie potrzebują nie tylko żywności, leków, czy ubrań, ale też tymczasowych baraków, punktów medycznych, placówek edukacyjnych itp. Zwłaszcza na tle napływających różnego rodzaju fal nielegalnych migrantów do UE przyda nam to argumentów i dowodu, że jesteśmy państwem wpływającym na stabilizację sytuacji bezpieczeństwa w sąsiadujących z UE regionach. Po drugie, w aktualnej sytuacji geopolitycznej pomoc dla ludności ormiańskiej jest po prostu korzystna z punktu widzenia naszych interesów.

Z jednej strony wesprzemy Armenię jako państwo, które w najbliższym czasie będzie zmagać się z różnymi procesami destabilizacji, w tym z próbami obalenia promodernizacyjnego (na wzór Zachodu) kursu polityki wewnętrznej. Czyli *de facto* sprzeciwimy się realizacji przez Moskwę wariantu gruzińskiego. Zresztą upadek Pasziniana byłby bardzo niekorzystny dla Gruzji oraz Gruzinów, którzy mogliby być jeszcze bardziej „dociskani" przez Rosję. Z drugiej strony, nasza polityka będzie współgrać z działaniami innych mocarstw NATO, czyli USA, Francji i Niemiec (Berlin aktywizuje się w regionie, żeby zamanifestować swoją użyteczność w rozwiązaniu kryzysów na granicach UE), które próbują utrzymać swoją pozycję

na tych terenach.

Takie wsparcie będzie miało również wymiar globalny, gdyż Armenia potrzebuje utrzymać region Sjuniku. Jego potencjalna utrata i tym samym naruszenie integralności terytorialnej Republiki Armenii będzie kolejnym argumentem dla innych państw, a przede wszystkim mocarstw, że granice nie są czymś absolutnym. Jeśli dokonany zostanie rozbiór Armenii, to będzie to zachętą do przyszłych tego rodzaju działań – np. do uznania lub legalizacji aneksyjnych działań Rosji na Ukrainie. Zresztą sprawa planów zajęcia Sjuniku przypomina dobrze nam znaną sprawę tzw. korytarza gdańskiego, która stała się jedną z bezpośrednich przyczyn wybuchu II wojny światowej. Polska ma zresztą swoje interesy w Armenii, np. dobrze prosperującą giełdę papierów wartościowych. W przypadku stabilizacji sytuacji w tym państwie, ta inwestycja rokuje szansę na rozwój.

Pomoc taka nie wyklucza utrzymania i rozwoju naszych relacji z Azerbejdżanem. Na Kaukazie Południowym powinniśmy zresztą mieć dobre, partnerskie relacje z Tbilisi, Baku i Erywaniem. Naszym celem powinna być polityka równowagi. Jednocześnie należy zachęcać Erywań i Baku do porzucenia stosowania polityki siły. Tym samym powinniśmy zachęcać do zawarcia kompleksowego, uczciwego i trwałego dwustronnego kompromisu i porozumienia między tymi zwaśnionymi stronami.

Zgodnie z tym nasza polityka w regionie Kaukazu Południowego powinna być ostrożna. Należy kierować się żelazną zasadą interesu państwa polskiego, ale przy uwzględnieniu (jeśli to możliwe) koncepcji nieszkodzenia państwom tego regionu. Niemniej to wszystko nie wyklucza konieczności naszej aktywności w polityce zagranicznej w tym obszarze. Państw biernych, spóźnionych czy nieaktywnych i ich dyplomacji nie szanują nie tylko w regionie Kaukazu Południowego, ale przede wszystkich nie szanują ich wielkie mocarstwa, z którymi już jesteśmy silnie związani i od których w wielu sferach jesteśmy uzależnieni. W świecie globalnej fragmentaryzacji sił oraz procesów bezpieczeństwa umiejętnie realizowaną aktywność można bardzo korzystnie zdyskontować. Tym właśnie powinniśmy się kierować w naszej polityce zagranicznej, dla której obszar poradziecki jest podobno istotnym regionem.

fot: twitter

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/upadek-gorskiego-karabachu-czyli-nieuchronny-zmierzch-poradzieckosci/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć